



Zespół IRA, to czołówka polskiego rocka. Ich muzyczna droga zaczęła się w 1988 roku w Radomiu, a dorobek... bogaty! Właśnie ukazał się kolejny, już dziewiąty studyjny album muzyczny zatytułowany po prostu „9”. Z wokalistą zespołu Arturem Gadowskim rozmawia Jerzy Uklejewski

- Album „9”, to kontynuacja waszej twórczości, czy też nowe muzyczne oblicze Artura Gadowskiego?
- Nie, to jest płyta zespołu IRA, to jest kontynuacja tego co robiliśmy, może nawet w pewnym sensie jest to podsumowanie tego co zrobiliśmy przez ostatnie lata. Myślę, że każdy kto kojarzy zespół IRA – przez nasze piosenki – nie zawiedzie się, bo ta płyta brzmi tak jak brzmi zespół IRA. Nie ma tutaj nic zaskakującego, w sensie brzmienia, ale są premierowe utwory nagrane współcześnie w naszym rozpoznawalnym stylu czyli są kompozycje gitarowe z dyskretnymi ozdobami aranżacyjnymi, nie trącącymi rockowego nerwu, acz niezwykle przebojowe.
- Kto jest autorem tekstów piosenek?
- Autorem wszystkich tekstów jest współpracujący z nami od 9 lat Wojciech Byrski. Uważam, że słowa w muzyce zawsze są, trzeba je tylko wydobyć. I on potrafi to zrobić. Lubię teksty Wojtka, mogę się z nimi utożsamiać. W utworach z płyty „9” jest więcej optymizmu, bo i w nas jest teraz więcej optymizmu.
- Jesteście na rynku muzycznym od 21 lat, to i macie sporo wspomnień. Jest taki koncert, który utkwił w pamięci?
- Tak, pamiętam taki koncert, który zorganizowaliśmy w Radomiu z okazji 15-lecia zespołu. Przyjechali fani z całej Polski, amfiteatr pękał w szwach. Nie spodziewaliśmy się aż takiej frekwencji. To był długi koncert, trwał ponad trzy godziny. Gramy dużo koncertów i lubimy bawić się z publicznością; razem śpiewamy, czasem mniej a czasem więcej osób śpiewa z nami. Ale wówczas, w Radomiu, od pierwszego utworu... wyszedłem na scenę i zacząłem śpiewać i... te 7,5 tysiąca osób śpiewało ze mną, od początku do końca koncertu. To było niesamowite wrażenie, tego się nie zapomina.
- Perfekt, Budka Suflera, T.Love, Lady Punk, IRA – łączy was burzliwa przeszłość lat osiemdziesiątych, a czy łączy przyjaźń, utrzymujecie przyjacielskie kontakty?

- Przyjaźń!? Przyjaźni - jak to między kumplami - nie ma, jest koleżeństwo. My się dobrze znamy, widzimy się na wspólnych koncertach, jest w porządku.

- Często bywasz w Trójmieście?

- Niestety nie, a jak bywam, to tylko służbowo czyli kiedy gramy koncert. Ostatni raz byłem wiosną, w Gdyni.

- A co tobie podoba się na Wybrzeżu?

- Lubię tu bywać ale poza sezonem turystycznym. Czuje się tu wówczas taką morską atmosferę. Nie lubię pośpiechu, walki z czasem. Jak jestem u was poza sezonem mam wówczas wrażenie że jestem w kurorcie; czas się tu zatrzymał, choć na chwilę.

- Nieubłagane zbliża się koniec roku, wkrótce Sylwester, jak go spędzisz?

- W Sylwestra gramy, w Częstochowie. To taki dzień, kiedy trudno odłożyć na bok gitarę. Chociaż już zdarzało się nam w Sylwestra nie grać. Niestety, kończyło się to tak, że żaden z nas nie poszedł na jakiś bal sylwestrowy, zostawał w domu z najbliższymi czyli telewizja, szampan, rodzinne grono.

- Szkoda, że 31 grudnia nie zagrać w Gdańsku.

- Nikt nam tego nie zaproponował.



Andrzej Gadowski. Foto - arch.